Nr. 159. Kraków, dnia 15 Lipca, Piątek. Rok 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 5 centów.

KALENDARZ.

Dziś: 15-go b. m. Rozesł. Apost. i Henryka. Imię słowiańskie: Radosław.

Jutro: N. M. P. Szkapl. i Rajnolda. Imię słowiańskie: Dzierżysława.

Pojutrze: Aleksego w. i Berty. Imię słowiańskie: Dzierżykraj.

Wschód słońca dziś o godzinie 4 minut 9. Zachód o godz. 8 m. 2. Długość dnia 15 g. 55 m.

NABOŻEŃSTWA.

Odpust. W kościele Św. Katarzyny przypada dnia 17 lipca b. r., to jest w Niedzielę po św. Małgorzacie Uroczystość poświęcenia kościoła.

Uroczystą Sumę z wystawieniem Najśw. Sakramentu odprawi nowo-wyświęcony kapłan Zgromadzenia O. O. Augustyanów X. P. J. Guzik, i udzielać będzie błogosławieństwa.

Sprawa Bułgarska.

Wybór księcia Ferdynanda Koburskiego na księcia Bułgaryi i przypuszczalne tego aktu następstwa zajmują dziś głównie uwagę Europy. Mówimy „głównie", nie zaś wyłącznie. Bo jakkolwiek wybór ten jest wypadkiem wielkiej wagi, a stosunki międzynarodowe na niemałą wystawia próbę, jednocześnie są w biegu inne sprawy także wagi niepośledniej, a zostające z tą pierwszą w blizkim, chociaż może tylko pośrednim, związku. Do takich spraw zaliczono przedewszystkiem kwestyę konwencyi angielsko tureckiej o Egipt, następnie zaś w drugiej liuii przesilenie serbskie. Jeżeli sułtan zatwierdzi konwencyę egipską, będzie to znak, że wpływ angielski przemaga stanowczo w Konstantynopolu, że sułtan oddał się zupełnie Anglii, że zatem i w sprawie bułgarskiej pójdzie za jej radami.

Jakie zaś będą te rady, domyśleć się łatwo z wypadków zaszłych w tym kraiku w ciągu ostatnich dwóch lat i z roli jaką tych wypadkach odegrała Anglia. Dziś jeszcze niektóre dzienniki donoszą, że wybór księcia Koburskiego zdecydował następny telegram sir Withe'a do regencyi: „Jeżeli nie możecie wybrać Aleksandra (Battenberga) wybierajcie Koburg'a"

Ale i bez tego telegramu, za którego pewność ręczyć trudno, postawa Anglii w tej sprawie jest dawno i stanowczo zarysowana. Gabinet Salisburego nie traci jeszcze nadziei uzyskania egipskej konwencyi, bo rozkazał przedłużyć pobyt w Konstantynopolu swemu pełnomocnikowi *ad hoc*, sir D. Wolff'owi, który już w niedzielę miał tę stolicę opuścić, jeżeli konwencya nie będzie ratyfikowaną przez sułtana. Nowy zamęt w sprawie bułgarskiej, powiększając kłopoty Turcyi, może posłużyć egipskim celem Anglii, zagrożonym przez ostrą protestacyę Francyi, popartą przez Rossyę a zarazem zamęt ów tak może utwierdzić wpływ angielski w Yldiz-kiosku, że sir White będzie mógł tam rej wodzić jak przed trzydziestu kilku laty lord Redcliffe. W jakim zaś kierunku tego wpływu użyje, wiadomo. Jak swego czasu lord Redcliffe, jak poprzednio sir Layard, jest on otwartym zaciętym a bardzo czynnym nieprzyjacielem Rossyi. Będzie więc pchał Portę do uznania wyboru tirnowskiego za ważny o tyle, iż Porcie daje prawo zwrócenia się do mocarstw z zawiadomieniem ich o wyborze nowego księcia i żądaniem zatwierdzenia go. Byłby to drugi, niezmiernie już ważny akt w tym dramacie bułgarskim, spełniony według procedury przepisanej przez traktat berliński. To wystąpienie Porty jest konieczne, by się mógł odegrać akt trzeci, najważniejszy i najniebezpieczniejszy, bo się odgrywać będzie między wielkiemi mocarstwami. Być może, iż Anglia będzie zmuszona ponowić zobowiązanie bronienia Turcyi, jakie na siebie przyjęła w roku 1878 układem oddającym jej Cypr. Przed kiku dniami już mówiono o przymierzu zaczepnem angielsko-tureckiem. Są to jednak tylko przypuszczenia.

Co do samego aktu wyboru dowiadujemy się z depesz dziennikom angielskim przysyłanych z Tirnowy, że o kandydaturę księcia Koburgskiego układy toczyły się przez ośm miesięcy. Stoiłow, zdając z nich sprawę na tajnem posiedzeniu zgromadzenia, oświadczył, że książe przyjmie koronę pod zastrzeżeniem przyzwolenia mocarstw. Z razu nawet, a działo się to w końcu zeszłego roku, dodawał warunek, że nie mógłby przyjąć wyboru dokonanego przez zgromadzenie nie uznawane przez Rossyę... Zgromadzenie dziś tak samo jest nieuznawane przez Rossyą, jak było nieuznawane przed ośmiu miesiącami. Musiało więc zajść coś nowego, że książe Koburgski dziś o tym skrupule zapomniał i osobiście prawność zgromadzenia uznał, bo wybór odrazu przyjął, zastrzegając tylko ogólnie przyzwolenie mocarstw. Zdaje się też, że regenci bulgarscy po ośmiu miesiącach rokowań. wątpliwości, wahań, musieli zyskać zapewnienie przynajmniej co do osobistego postanowienia księcia. Nie mogli narażać kraju na tak suchą z miejsca odmowę, jaka ich spotkała od księcia Waldemara duńskiego, bo ta pogorszyłaby ostatecznie położenie ich kraju i popchęła go z rozpaczy do niebezpiecznych awantur. Bulgaria fara da se, to znane hasło Włoch wyzwolonych, coraz częściej jest powtarzane w Sofii i Filippopolu. P. Stoiłow wyrzekł je w zgromadzeniu.

Miał bowiem oświadczyć, że gdyby mocarstwa nie zgodziły się na wybór, nie pozostawałoby Bułgarom nic innego, tylko ogłosić niezależność Bułgaryi. Korespondent „Timesa" telegrafuje z Tirnowy pod dniem 7-ym: „Tożsamo powiedział mi wczoraj p. Stambułow, dodając, że jeżeli mocarstwa mają co do Bułgaryi prawa, to mają także względem niej obowiązki." Mocarstwa, dodał, obowiązane są opatrzyć nas w księcia; jeżeli tego nie zrobią, musimy sami działać i dawać sobie rady." Dalej, w ciągu dłągiej rozmowy powiedział mi, że książe Koburgski przyjmie „nominacyę", że podda ją wszakże pod zatwierdzenie mocarstw, ale sam będzie robił co tylko będzie mógł, by to zatwierdzenie uzyskać. Dodał też, że ks. Aleksander Battenberg przytaczał w ostatniej swej odpowiedzi, że rząd rossyjski i ks. Bismarck nienawidzą go dziś tak samo jak dawniej, że z tego powodu radzi, by Bułgarya swoich losów z jego losami nie łączyła.

W interesie pokoju europejskiego życzyćby należało, by Bułgarów nie doprowadzono do rozpaczy, któraby spowodować mogła ogłoszenie przez nich niezależności kraju. Nie należy zaś brać tych oświadczeń za czczą pogróżkę. Położenie Bułgaryi jest bardzo złe, a lud jest politycznie młody i niedoświadczony. Dziwić się nawet można, że Bulgarowie tak wytrzymać zdołali ostatnie dwa lata, a szczególniej ostatnie dziesięć miesięcy, że tam się trzyma jeszcze jaki taki porządek, że kraj i społeczeństwo nie rozpadły się, że uniknęły wojen domowych, że władza rządowa jeszcze jest tak słuchana jak jest. Niejeden naród europejski ze starą cywilizacyą, niezależnością i ze starą arystokracyą nie wytrzymałby tak, jak wytrzymali ci, świeżo z niewolników do godności człowieczej wyniesieni chłopi. Najchłodniej nawet ale spokojnie rzeczy sądząc przyznać należy, że jeżeli w bitwach pod Sliwnicą Bułgarowie dowiedli, że są wybornym mnteryałem na żołnierza, to po powrocie z pobitej, a tylko interwencyi Austryi ocalonej Serbii, złożyli drugi, niemniej ważny a pono trudniejszy egzamin, dowodzący, że posiadają zarody i instynkta narodu politycznego. Ale wszystko ma swój koniec. Bułgarowie, jak powiedzieliśmy, są narodem młodym, nic więc nie byłoby dziwnego, gdyby doprowadzeni do rozpaczy, stracili cierpliwość, zaszli za daleko, a nie zważając na traktat berliński, ani na Europę, ogłosili swą niepodległość. Traktat już dawno podarli, ogłaszając połączenie Rumelii z Bułgaryą. Pokój Europy obchodzi ich tylko tyle, o ile dla nich jest wygodny. Gdy zawadza, gotowi są zamienić siebie w lont, który podpali tę starą prochownię europejską, przepełnioną dziś materyałami wybuchowemi Że Turcy nie wrócą, tego są pewni. Gdyby Turcy mieli ochotę i mogli wrócić, byliby to zrobili przed dwoma laty po powstaniu filippopolskiem. Tylko zaś turecka interwencya zbrojna mogłaby się odbyć bez powszechnego wstrząśnienia europejskiego. O tem wiedzą Bułgarowie i na tem grają. Nie brak im też doradców biegłych co do stosunków międzynarodowych. Umieją zaś ich szukać czy to w Londynie, czy w Wiedniu, czy może nawet w Berlinie.

W każdym razie przez ostatnie ośm miesięcy położenie bardzo się zmieniło. Przed ośmiu miesiącami kandydatura księcia Koburskiego nie wyszła po za granice poufnej offerty korony. Dziś kandydatura ta została stawiona w zgromadzeniu, przyjęta, jak donoszono, jednomyślnie, a książe korony nie odrzucił, ale ją skwapliwie przyjął, chociaż z zastrzeżeniem.

Co dalej? Rządy mocarstw naturalnie milczą, chociaż w dyplomatycznej tajemnicy mogą być bardzo czynnemi. Pozostają dzienniki. „Journal de St.-Pétersburg" przypomina tylko, że Rossya nie uznawała nigdy prawności dzisiejszego zgromadzenia. To przypomnienie wystarcza do określenia postawy Rossyi. Dla niej wybór księcia Koburskiego nie istnieje. Dzienniki półurzędowe austryackie, przychylne dla księcia Koburskiego, lawirują, jak zwykle. czekają co powie Berlin, który dotąd milczy. Dzienniki angielskie są zadowolone z wyboru, a najumiarkowańszy z nich „Times" pisze:

„Możemy uważać za rzecz pewną, że Anglia, wreszcie Włochy, oraz „prawdopodobnie" Turcya nie stawią żadnego zarzutu. Anglia od dawna pragnęła, by Bułgarom było wolno swobodnie wybrać sobie władcę dla nich wygodnego. Włochy pamiętając o dawnych swych zapasach, gorąco sympatyzowały z dążeniami Bułgarów do niezależności. Opozycya Rossyi przeciw wyborowi księcia Ferdynanda jest koniecznością jej poprzedniej polityki. Rozstrzygnięcie leży w rękach ks. Bismarka, bo Austryi postanowienia kierować się będą zdaniem berlińskiem. Ponieważ w tej chwili stosunki między Rossyą a Niemcami nie są szczególnie przyjazne, stosunki zaś między Niemcami a Francyą są nawet wytężone, wątpić należy, by książe Bismark popierał zarzuty, jakie Rossya lub Francya mogą stawiać przeciw wyborowi księcia Ferdynanda".



Jakiekolwiek jednak stawiać będziemy przypuszczenia co do postawy i zgruppowania się mocarstw, wątpić należy, by rozstrzygnięcie nastąpiło szybko. Naprzód kolej wystąpienia w tym tańcu przyszła na Turcyę, i to solo, wiadomo zaś, że dyplomacya turecka jest bardzo ostrożna. Ztąd ze zdziwieniem czytamy już po napisaniu niniejszego artykułu otrzymany telegramy biura Reutera, że Turcja podziękowała regencji bułgarskiej za wybór księcia i rozesłała okólnik do mocarstw w sprawie tego wyboru. Czy tylko Turcja nie pisze w nim: zgodzę się, jeżeli wy się zgodzicie, bo mogłaby nastąpić odpowiedź od niektórych mocarstw: zgodzimy się, jeżeli ty się zgodzisz. I przez grzeczność dopóty ustępowanoby pierwszeństwa, dopóki ks. Koburgski nie dałby za wygranę.

KRONIKA.

Kraków, dnia 15 Lipca 1887 r.

Nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej nie przyszło wczoraj do skutku z powodu braku kompletu. Ojcowie miasta, którzy byli wczoraj obecni bardzo się ucieszyli, gdy prezydent skonstatował brak wielu radnych — gdyż g o r ą c o wczorajsze nie pozwoliłoby było na z i m n o radzić, jak tego sprawy miasta wymagają.

Światła! więcej światła! Wracająca wczoraj panna N, N z teatru wraz z swoim narzeczonym plantami koło Collegium novum, potknąwszy się, upadła. Rycerski młodzieniec wyciągnął prawicę i chwyciwszy lewicę bogdanki — postawił ją na piękne nóżki. I wiecie państwo, co było przyczyną upadku dziewicy, mimo że szła z narzeczonym? Brak światła! Tak jest... bo na całej tej przestrzeni niema ani jednej latarni, a uniwersytet tylko w dzień ma obowiązek rozszerzać światło.

Do ciebie więc zakładzie gazowy — szafarzu światła — wołamy: Swiatła! Latarnią tam zbuduj — i wysadź z swego łona ministra oświecenia, lampiarza, — niechaj on ją codzień zapala.

Galicyjski rosjanin Philippi. Jak się wam zdaje łaskawi czytelnicy, kto to być może? Oto nikt inny tylko za p o l s k i e pieniądze kształcony, śpiewający obecnie w c z e s k i m teatrze pan Myszuga. Miły pan!

Biblioteka Jagielońska otrzymała wczoraj w darze egzemplarz bardzo ciekawego dzieła drukowanego w r. 1876 w dwóch językach: polskim i rossyjskim. Tytuł polski (?) brzmi: Tablice dziejów Polski od 860 roku do 1795 roku, z dodatkiem poglądu na wypadki zaszłe do 1875 r. — na polskiem i russkiem językach z 45-iu wizerunkami królów i 10 herbami gubernii i cesarstwa z 2 pomnikami astronomowi Kopernikowi i jenerałowi feldmarszałkowi księciu Paskiewiczowi w Warszawie. Sankt Petersburg, MDCCCLXXVI.“ Motto tego dzieła brzmi: „Rossija matka herojów! — ogłaszasz ty wojnę i leje się krew; zawarniesz pokój — i szczęśliwe są narody.“ Tendencją i wartość naukową tego dzieła odgadnąć łatwo. Jest ono przytem pewnego rodzaju unikatem pod względem formy. Proszę sobie wyobrazić format in folio podługowaty, niski a szeroki, w rodzaju atlasu lub rysunkowego albumu; papier jest żółty, druk tylko po jednej stronie, tekst polski obok rossyjskiego. Trzeba przyznać cywilizacji Wschodu, że jest pomysłową i oryginalną.

Kto ma słuszność? Pewien zamożny obywatel ziemski p. X. przyjął doświadczonego pedagoga p. Q. na nauczyciela dla swego 8-letniego syna. Po upływie pierwszego roku p. X. zatrzymał nadal p. Q. podwyższając mu płacę o 150 złr. z warunkiem tym, że jeżeli syn jego złoży egzamin do klasy 2 gimnazyalnej, to p. Q. otrzyma rocznej pensyi 600 złr. w przeciwnym razie tylko 500 czyli o 100 złr. mniej albo więcej. Rok nauki liczy się przeciętnie 10 do 11 miesięcy.

Tymczasem p. X. bawił ze swym synkiem 3 miesiące za granicę, poczem synek chorował przez cztery miesiące. Nauczyciel widząc niemożebność wywiązania, się z zadania chciał się usunąć od obowiązku; lecz p. X. zapewnił go dwukrotnie, że pierwotną umowę cofa i zobowiązuje się płacić całą pensję bez żadnych zastrzeżeń t. j. po 50 złr. miesięcznie. Rok obowiązkowy dla p. Q. kończył się 1. Lipca r. b.

W pierwszych dniach Czerwca r. b. przed wyjazdem do miasta w celu złożenia egzaminu, p. Q. zażądał od p. X. należności swej za Kwiecień i Maj w ilości 100 złr. lecz otrzymał tylko 30 złr., gdyż reszta dopiero po egzaminie mu się należy, według umowy, i to tylko wówczas jeżeli uczeń zda egzamin. Pan Q. zwrócił uwagę na dwukrotnie odwołaną i dwukrotnie odnowioną umowę czyniąc przytem uwagę, że nie można traktować nauki po kupiecku. Na te uwagi obraził się p. X. a szczególniej za wyrażenie „t r a k t o w a ć p o k u p i e c k u“ w końcu nastąpiła zgoda i p. X. wypłacił resztę należności — poczem pojechali do miasta. Tam jednak pan X. zakazał stanowczo panu Q. przychodzić do owego zakładu naukowego, gdzie się miał odbyć egzamin, widocznie z obawy, aby p. Q nie pomagał wczemkolwiek swemu uczniowi do egzaminu, czem obraził się nauczyciel p. Q. i nietylko że na egzamin ucznia nie poszedł, lecz zasłabłszy ze zmartwienia nie pokazał się u p. X. Oprócz moralnych przykrości i upokorzeń nie otrzymał pan Q. odszkodowania za czas pobytu w mieście z przyczyny egzaminu i kosztów powrotu na wieś, które mu się należały. Obecnie obie strony uskarżają się wzajemnie nie mogąc rozstrzygnąć, kto ma słuszność.

Dodać winniśmy, że pomimo niekorzystnych okoliczności syn p. X. zdał egzamin do 2 klasy.

Z teatru. „Hrabina“ Moniuszki wystawiona wczoraj po raz drugi, ściągnęła niezbyt liczną publiczność. Wszystkie role wykonano ku zadowoleniu słuchaczy. P. Kasprowiczowa dość szczęśliwie pokonywała trudności swej partyi. P. Praun była zachwycającą Bronią. Wspaniały polonez, stanowiący wstęp do aktu trzeciego, artystycznie odegrany, na żądanie powtórzono. Mały udział publiczności na d r u g i e m przedstawieniu tej ślicznej narodowej opery śmiało można nazwać skandalem. I u nas myślą o założeniu konserwatorium muzycznego! Dla kogo?

Kronika literacka i artystyczna.

Wincenty Chełmiński (Korwin) wydał w Warszawie „Nowelle i Satyry“. Jestto zbiorek utworów drobnych prozą i wierszem o wątku powieściowym erotycznym lub humorystycznym, zabarwionych tu i owdzie tendencyą demokratyczną a często gorzkim sarkazmem. Drobiazgi te niekiedy bardzo udatne ukazywały się różnemi czasy w pismach peryodycznych. Wydanie pod względem formy zewnętrznej staranne.

„Biesiada literacka“ drukuje powiastkę M. Bałuckiego p. t. „Sobek“ obrazek z życia akademickiego.

„Bulletin litteraire polonais“ w Nrze 33 z br. zamieszcza obszerny życiorys i charakterystykę Kraszewskiego, oraz krytykę powieści z Kaczkowskiego: „Abraham Kitaj“.

Rektorzy polacy. Wyszedł z druku spis rektorów uniwersytetu w Bolonii, obejmujący okres czasu od roku 1244—1887. W szeregu nazwisk spotykamy siedmiu Polaków, którzy godność rektorską piastowali.

MAURYCY JOKAY.

BIAŁA DAMA.

(Ciąg dalszy.)

Pełen wiary w siebie ruszył sam jeden do Krasznahorki.

Najniespodziewańszy w świecie zwrot rzeczy zmartwił go w pierwszej chwili — potem rozgniewał.

Widok rodzonego syna, śmiertelnym ciosem witającego od tylu lat niewidzianego ojca, boleśnie zakrwawił jego serce; potem jednak, po głębszej rozwadze, ból ten uległ znacznej modyfikacyi. Zaszły widać różne okoliczności, stawiające go w fałszywem świetle w obec brata i syna. Trudno! bieżący wiek jest wiekiem szczególnego fanatyzmu i szaleństwa. Sàndor (Aleksander) Ocskay, nie zawahał się ranić własnego brata Władysława w potyczce pod Ersekujvàr (Neuhäusel). Mikołaj, jenerał-Derwisz, też zapalona pałka i nic tak dalece dziwnego, że skłonnym był do podobnego czynu. Zresztą, on nigdy prawie trzeźwym nie jest. A co do Franka?... Cóż łatwiejszego, jak takiego niedojrzałego pędraka namówić do najstraszniejszej zbrodni, barwiąc ją kolorami bohaterstwa? Mikołaj jest szaleńcem etc., a Franek smarkaczem z przewróconą głową.

Tylko dla Zofii niema uniewiniających punktów.

Jestto kobieta w pełni rozwoju umysłowego: nie jest dzieckiem, które łatwo otumanić, ani pijakiem, który przytomności niema — a zatem działała z rozwagą; niepodobieństwo, żeby nie miała władzy powstrzymać rękę syna od strasznego, o pomstę do nieba wołającego grzechu, a jednak, nie uczyniła tego, widać że nienawiść i zemsta zwyciężyły w niej nietylko urocze wspomnienia czułej ich miłości, ale nawet wrodzone uczucie kobiecości, które się wzdryga na samą mysl o potwornej zbrodni ojcobójstwa!

Na Zofiią więc najbardziej był zagniewany; czuł do niej najgłębszy żal!

Tak usposobiony wrócił do Szmöllnitz.

Nie przyznał się Blumenwitzowi, co go spotkało u wrót grodu przodków; powiedział tylko że Mikołaj uzbroił się jak do ataku i oczekuje szturmu. A ponieważ teraz niepodobnieństwo naruszać zawieszenia broni, więc najlepiej będzie żeby Blumenwitz, jako vicekomendant pozostał 'z wojskiem w Szmöllnitz, a on tymczasem pojedzie do jenerała artylleryi, Loffelholza, po bliższe informacye.

Biumenwitz uśmiechnął się znacząco.

— I owszem. Kłaniaj się pan mojej żonie.

Andràssy skrzywił się, niezadowolony z żartu. Blumenvitz celnie wymierzył, Wiedział on dobrze, że Stefan nie do Löffelholza spieszy, lecz do Leutszau, gdzie piękną damę zostawił.

W Leutszau tymczasem głównym komendantem mianowanym został rycerz de Bellevillę.

Ma się rozumieć zajmuje on teraz dawną kwaterę Andrássy'ego, w pałacu Henryka. A pani Korponay mieszka wciąż w pałacu Thurzó!

(Andrássy uważał Bellevilla za *kozła, któremu trudno w opiekę powierzać swój ogród!*)

Czy aby Blumenwitz nie wypaplał tajemnicy owej dębowej tafli! Do Zofii czuł gniew o Juljannę, był zazdrosny.

Gnany gorączką przebył 10 mil konno bez wytchnienia i późnym wieczorem stanął w Leutszau.

Przenocowawszy w pierwszym lepszym zajeździe, nazajutrz z samego rana udał się do swej dawnej kwatery.

Wrodzony takt wskazywał mu, jak ma postępować z obecnym głównym dowódzcą, który kilka dni temu był jego poddanym.

— Panie komendancie — rzekł przywitawszy się ceremonjalnie — przybyłem tu w pilnym interesie... i proszę o kwaterę.

— Panie jenerale!... lecz po kiego licha ta głupia etykieta z tytułami? Bądźmy tak jak dawniej *frére et cochon!*

— A i owszem — odparł śmiejąc się Andrássy — w każdym razie zastrzegam sobie rolę *„frére'a!“*

Poczciwy Belleville też parska śmiechem, i obaj wpadają w najlepszy humor.

— Zachwycony jestem, żeś tak prędko wrócił, pojmuję całą ważność *pilnego interesu*, który cię tu sprowadził, chociaż nie mogę się jakoś domyśleć jakiby on był. Chętnie odstąpiłbym ci nawet tego pokoju... ale wyznam otwarcie... ma on pewien defekt...

— Jaki? — spytał Andrássy, marszcząc brwi.

Belleville śmiejąc się, wskazuje ową dobrze znaną taflę.

— To mianowicie.

Andrássy czuje, że mu krew do głowy nabiega.

— Blumenwitz mówił ci co...? — pyta mimowoli; ani mu do głowy nie przychodzi nawet, żeby sama piękna pani zdradziła tajemnicę).

— Gdzież zaś! nie Blumenwitz — woła Belleville śmiejąc się wciąż.

— Więc któżby? — (Tysiące posądzeń rozsadza gwałtownie czaszkę Stefana).

— Patrzaj! — mówi Belleville usuwając taflę.

Nisza, — zamurowana.

Andràssy odetchnął swobodniej.

— Widzisz? maleńki ten kurytarzyk, łączący nasz domek z pałacem Thurzó, zamurowany został tegoż dnia, ktoregom ja się tu sprowadził. A jak łatwo poznać, zamurowano go z tamtéj strony.

Mówiąc, to siada na owéj półograągłéj kanapce podpiera łokcie na kolanach, i zanosi się od śmiéchu.

Ale Andràssy był jakoś zły. Przygryzał wąsy. milcząc. Miał wielką ochotę spytać Bellevilla: „ i cególż się tak warjacko śmiejesz?“ lecz obawiał się, żeby to pytanie nie powiększyło tylko jego wesołości.

Zresztą i tak powinien być bardzo zadowolony z rozwiązania tej drażliwej kwestyi, bo zamurowany korytarzyk był dowodem, że piękna pani nie zdradziła go.

— Dla tego to defektu, nie uważałbym wcale za wspaniałomyślny czyn z mojej strony, odstąpić ci obecnie ten pokój, do którego przywiązanem jest tyle uroczych wspomnień z dawnych czasów! Za to jednak lepszy pomysł przychodzi do głowy: tu w sąsiednim domu mieszkanie Fabrycyusza oczekuje dyspozycyi! Możesz je zająć.

Rozmaitości.

Niedawno ukazała się w Wiedniu w języku francuskim „Korespondencja Marji-Ludwiki z lat 1799—1847“, obejmująca niedrukowane dotąd listy małżonki Napoleona I-go do jej wychowawczyni, hrabiny Colloredo i córki tejże hrabiny Crennexille. Książka to zajmująca, ciekawa, bo daje mozność śledzenia od dzieciństwa życia kobiety, która powołaną była do odegrania jednej z najniezwyklejszych, choć niezbyt czynnych ról w historji. Urodzona w r. 1791-ym córka cesarza Franciszka I-go, w r. 1810 zaślubiona korsykańskiemu zwycięzcy, który po towarzyszkę życia sam na zamek wiedeński dworski przybył, w r. 1811-ym została matką króla Rzymu, który zdawał się być powołanym na spadkobiercę świata całego, a zmarł na wygnaniu w Schönbrunn, jako książe Reichstadt w r. 1832-gim. W roku 1816-ym Marja-Ludwika została panującą księżną Parmy, w roku 1822-gim zaślubiła morganatycznie jenerała hr. Neipperg, a w r. 1847-ym zmarła, pozostawiwszy z tego związku kilkoro dzieci, noszących nazwisko książąt Montenuovo. Pierwsza serja listów tchnie naiwnością szczęśliwego dziecka, a charakteryzuje ją... nieznajomość języka francuskiego, która i później, już w listach dorosłej księżniczki, zdumiewa. Imię Napoleona po raz pierwszy zjawia się w liście z Laxenburga, z dnia 8 go września r. 1803-go. Młoda księżniczka czytała dzieło Blanchard'a „Plutarque de la jeunesse“ i gani go za to, że wspomina o Bonapartem. „Nazwisko to — pisze Marja-Ludwika — plami jego dzieło, byłabym wolała, żeby był zakończył na Franciszku II-gim, który także dokonał pamiętnych czynów, odbudowując Theresianum itp., gdy tymczasem tamten dopuszczał się tylko niesprawiedliwości, odbierając innym ojczyznę“... Podczas najazdów francuskich, księżniczka nazywa tego, który dom austrjacki uciska „wcielonym antychrystem“. Gdy w r. 1809-ym doszły jej uszu pogłoski o zamiarach Napoleona co do niej, księżniczka pisze do dawnej swej nauczycielki; „Od czasu rozwodu Napoleona, otwieram co dnia *Frankf. Ztg.* w myśli, że znajdę tam wymienioną nową jego małżonkę i wyznaję, że zwłoka w tym względzie przejmuje mnie mimowolnym niepokojem; składam los mój w ręce Opatrzności Boskiej. Jeżeli jednak nieszczęście zechce, jestem gotowa osobiste moje szczęście poświęcić dla dobra państwa, przekonaną będąc, że prawdziwe zadowolenie znaleść można tylko w spełnianiu obowiązków, nawet ze szkodą dla uczuć. Nie chcę myśleć o tem, ale jeżeli tak być musi, postanowienie moje jest już powzięte, jakkolwiek byłoby to przykrą i podwójną ofiarą. Módl się pani za mnie, żeby się tak nie stało. W następnych listach raz obawia się księżniczka odwiedzin Napoleona, które „byłyby dla niej gorszą karą, niż męczeństwo“, to znów łudzi się co do losu swego i twierdzi, że „nie ona stanie się ofiarą polityki“, a żałuje „szczerze tej, którą wielki Napoleon wybierze“. List po tym ostatnim następujący, zdaje się zupełnie innem być pisany piórem. Datowany jest z Compiégne, a małżonka „antychrysta“ życzy hrabinie Colloredo, aby zażyła „takiego szczęścia, jakiem się cieszy jej wierna Marja-Ludwika“. Urok wielkiego zdobywcy opętał snać i tak wrogo dlań usposobioną austrjacką księżniczkę. Dalszy ciąg tej korespondencji ukazać się ma niebawem.

Porwana p. Mercedes de Campos przybyła w towarzystwie kilku panów do Londynu, a jeden z członków jej rodziny i agent francuskiej policyi tajnej zamieszkali w tym samym hotelu, co i ona. Agent policyjny zaopatrzony był w plenipotencyę do zaaresztowania zbiegów, na co wszakże policya angielska nie zezwoliła, ze względu, iż p. de Campos jest pełnoletnia. Urodziwa Hiszpanka oświadczyła adwokatowi swemu p. Ruban Donadeu, z którym widziała się w Dover, iż śluby kościelne z p. Mielvaque już zawarła, a w Londynie zamierza małżeństwo swoje legalizować. Tak radykalnego środka zaś dla poślubienia ukochanego syego użyła z powodu, iż przeczuwała, że rodzina jej związkowi temu opierać się będzie.

SPRAWY BUŁGARSKIE.

Echa z zamku Ebenthal.

W książęcym zamku porobiono wspaniałe przygotowania dla przyjęcia bułgarskich gości. Otoczenie księcia gotuje się do bliskiego odjazdu do Bułgaryi. Roboty koło urządzenia w zamku służby pocztowej i telegraficznej, która ma obsługiwać linią z zamku Ebenthal az do Stiellfried, która to stacya łączy się bezpośrednio z Wiedniem już się rozpoczęło. Przedwczoraj przybył tu bułgar, który ma załatwiać bułgarską korespendencyą. Książe spędza dzień w następujący sposób: rano między 7 a 9 jeździ na spacer, resztę dnia poświęca pracy naukowej, załatwianiu korrespondencji i naradom z przybocznym sekretarzem. W Poniedziałek odwiedzał go hr. Mensdorf, w którego towarzystwie udał się popołudniu do Wiednia, skąd jednak w nocy powrócił. Książe August, który bawił tu przez dzień jeden, wczoraj powrócił do Wiednia. W przyjęciu deputacji nie bierze on udziału. W ciągu dnia onegdajszego można było zobaczyć tłumy Bułgarów, którzy z Wiednia przybyli oglądać zamek przyszłego swego władcy.

Liczba telegramów otrzymanych i wysłanych z Ebenthal w ciągu ostatnich czterech dni doszła do poważnej sumy 1400.

Sprawy Bułgarskie.

Nie odrzeczy będzie kilkoma słowy scharakteryzować osobistości biorące udział w deputacyi bułgarskiej. Naczelnik jej, prezydent sobrania Dr. Tonczew rumeliota, adwokat w Filipopolu, ukończył studya prawnicze w Heidelbergu. Brał czynny udział w przeprowadzeniu złączenia się wschodniej Rumelii z Bułgaryą. Pod rządami Stransky'ego był szefem sekcyi w ministeryum sprawiedliwości w Filipopolu. Po rewolucyi w 21 września zeszłego roku sam jeden prawie prowadził bióro.

Jedną z najwięcej interesujących postaci jest Zacharyasz Stojanow. Dzięki żelaznej woli stał się najwybitniejszą postacią w swoim kraju. Nieznużonemu temu agitatorowi który sam czytać i pisać uczył, się a potem żelazną pilnością i wrodzonemi zdolnościami do tego doprowadził, że obecnie uznanym jest jako powaga naukowa, zawdzięcza Bułgarya doprowadzenie do unii. Stojanów stale mieszka w Ruszczuku, gdzie się oddaje naukowej pracy. Jest on zaciętym nieprzyjacielem hegemonii Rosyi. W dzienniku przez siebie redagowanym pisze on ciętem piórem artykuły, które tę nienawiść ciągle podsycają w narodzie.

Dr. Czomakow był swego czasu wziętym lekarzem w Konstantynopolu, następnie był przez jakiś czas w służbie tureckiej i dopiero po ukończeniu wojny turecko-rosssyjskiej powrócił do Filipopola, gdzie dalej prowadzi praktykę lekarską. Gorący patryota, mimo późnego wieku brał czynny udział w rewolucyi w Filipopolu.

Mehemed Effendi jest zażartym turkiem; jako „Hodja“, jest w wielkiem poważaniu w tureckiej ludności w Bułgaryi. Wpływ swój zawdzięcza swemu majątkowi i inteligencyi, która mu pozwoliła zostać wyznawcą proroka — a być patryotą bułgarskim.

Michajłow, doktor medycyny, skończył studya prawnicze w Genewie, potem był wojskowym doktorem w Filipopolu, i jako taki, stał na czele szpitala w Sofii podczas wojny serbsko-bułgarskiej, przyczem okazał nadzwyczajną energję i wykształcenie w swoim zawodzie.

Mikołaj Stransky, aptekarz w Sofii, był w szeregach armii podczas wojny turecko-serbskiej w roku 1870. Stransky zajmuje wysokie stanowisko w towarzystwie w Sofii. Jest on wiceprezesem bułgarskiej kompanii kolejowej.

Kalczew skończył amerykańską szkołę w Collegium Robert w Konstantynopolu. Studya odbywał on razem z Dr. Stoiłowem i ministrem Iwanczewem.

Nikiforow jest zajadłym liberałem.

Major Popow skończył studya w wojskowej szkole w Sofii, w r. 1885 był w wojskowej akademii w Petersburgu, zkąd wraz z innymi oficerami bułgarskimi z powodu rumelijskich rozruchów został odwołany. Odznaczył się jako komendant pułku imienia Aleksandra w bułgarsko-serbskiej wojnie. Gorący zwolennik księcia Battenberga, którego niedawno odwiedzał, odegrał on znaczną rolę w kontr-rewolucyi. Obecnie Popow jest komendantem w Sofii. Razem z nim przy wręczeniu aktu wyborczego, reprezentują armią bułgarską major Winarow i kapitan Markow. Major Winarow był fliegel-adjutantem księcia Aleksandra podczas wojny serbsko-bułgarskiej, w której się swemi niepospolitemi wojskowemi zdolnościami, obok niemniej dzielnego Markowa odznaczył.

Własne telegramy Kurjera

Wiedeń 14 lipca Ks. Koburski podobno zobowiązał się wyższych oficerów rosyjskich przyjąć do armii bułgarskiej, co ma mu zjednać zatwierdzenie Rossji.

Wiedeń 14 lipca Ks. Koburski odstępuje od kandydatury, ponieważ żąda uznania wszystkich mocarstw, nawet Rossyi.

Wiedeń 14 lipca. Pogłoska o cofaniu się Koburga sprzeciwia się faktom, które świadczą o podtrzymywaniu kandydatury.

Paryż 14 lipca g. 11 rano. Wczoraj o g. 11 wieczorem przechodził przez ulice Paryża wielki fakelzug, którego uczestnicy śpiewali Marsyliankę i wołali: niech żyje Boulanger!

Uroczystość dzisiejsza rozpoczęła się o g. 9 rano przeglądem szkolnych bataljonów. Miasto przybrało uroczystą fizyjognomję. Dekoracye wspaniałe. Odbywa się przegląd wojsk.

Paryż 14 lipca g. 3 po poł. Uroczystość odbywa się przy zupełnym porządku. Najwspanialszą dotąd chwilą był pochód z dworca kolei wschodniej przez bulwary na plac Zgody, urządzony przez ligę patrjotyczną. Wzięło w nim udział 50,000 oczestników i koło 40,000 ciekawych. W pochodzie szły towarzystwa śpiewackie, Alzatczycy i Lotaryńczycy, niosąc kwiaty, wieńce, chorągwie. Między innemi niesiono wielki wieniec z liści dębowych sprowadzonych z Alzacyi. W tłumie było wielu żołnierzy w uniformach. Statuę Strasburga uwieńczono i obrzucono kwiatami, ustroiwszy ją w chorągwie narodowe. Efekt był wielki gdy na jej szczycie zawieszono trójkolorowy sztandar. Podniosły się okrzyki: vive Deroulede! i vive Boulanger! Obecnie deszcz przeszkadza uroczystościom.

— Jakiem prawem?

— Prawem mego pozwolenia. Nie wybałuszajże oczów, nic tak dziwnego! Mam wszelkie prawo rozkazywać tutaj. Fabrycyusz nie chciał przysiądz na wierność naszemu królowi, więc jego nieruchomości uległy konfiskacie: czyli że obecnie są własnością rządu — a „l'état c'est moi!“ Więc z całą rozkoszą serca mogę ci ofiarować kwaterę w pałacu Thurzó. Cóż, kontent jesteś ze mnie?

Całe jednak zadowolenie, jakie z tego rozporządzenia mógłby uczuć Andrássy, zatrute zostało ironicznym nieco uśmiechem francuza, które nie uszło bystrych jego oczów.

— No chodźmy, spróboj tylko; zobaczysz, będzie ci tam jak we własnym domu! zachęcał Belleville.

No, zapewne; nasz Stefan już nieraz czuł się w pałacu Thnrzó, jak we własnym domu; zastanowiła go tylko myśl, że teraz zamieszka tam prawem konfiskaty! do tego musiał się dopiero przyzwyczaić.

A może i tam znajdzie się jaki defekt?

Kto wie?

Na podwórzu kręciło się mnóstwo służby. Cały tuzin porozganianych przez Fabrycyusza darmozjadów (to jest lokai p. Korponay) zaraz na drugi dzień kapitulacyi, odnalazł się napowrót na dawnem miejscu — nawet laufra nie brakło, Już teraz magistrat nie był tak nieludzkim, żeby ograniczać dla nich ilość mięsa i chleba. Wszyscy dobrze znali Andrássy'ego (o słodkie czasy hojnych łapówek!), to też po kolei przyskakiwali całować mu ręce na powitanie.

Nasz jenerał, przestąpiwszy próg swego nowego locum, w tej chwili przebrał się elegancko i poszedł na górę, złożyć uszanowanie pani Korponay.

— Czy pani jest w domu? — spytał portyera.

— A jakże! proszę wejść, obie baronowe są i przyjmują.

— Jakie baronowe?

— Jaśnie pani pułkownikowa Korponay i jaśnie wielmożna generałowa Löffelholz.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Główny redaktor i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.
Odpowiedzialny Redaktor:
Bolesław Dembowski.

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, 15 Lipca 1887.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	111 —	112 —
Marki niemieckie	62 —	62 50
20-frankówki za sztukę	10 —	10 08
Obligi:		
Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.		
Galic. obligacye indemnizacyjne	104 —	105 —
4½% gal. pożyczka krajowa	95 —	96 —
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	100 25	100 75
Listy zastawne:		
4½% listy gal. banku krajowego	95 50	96 50
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	101 25	102 85
4½% „ „ „ „	98 75	99 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr.	95 50	96 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	92 50	93 25
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	92 —	93 —
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	98 50	99 50
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	102 75	103 50
5% galic. Banku Hipot. bez premii	99 50	100 —
Losy:		
Miasta Krakowa	17 50	18 50
„ Stanisławowa	29 50	31 –
Warszawa, 15 Lipca 1887.		
Za 100 — Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.		
5% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	100 75	101 50
4% listy likwidacyjne	93 50	94 50

Telegramy:

Wiedeń, 15 Lipca 1887.

Renta wspólna pap. opod. 81·35 Akcye kredytowe 280·40, Dukaty 5·97.

Berlin, 15 Lipca 1887.

Guldeny austryackie 160·75, ruble 178·40.

Pociągi na kolejach żelaznych od 1go Czerwca br.

Odchodzą z Krakowa:

Do **Lwowa**: osobowy o g. 10·46 rano, pospieszny o g. 9·26 wieczór, mieszany 10·57 wieczór, kuryerski o g. 7·59 rano. Do **Rzeszowa i Tarnowa** lok. o 6·12 rano. Do **Wieliczki**: o g. 11·15 przed poł. (zeg. B.-Peszt)

Do **Wiednia**: pociąg kuryer. o 6·55 rano, 9.37 wieczór, pociąg osob. o 5·37 rano, 9·20 przed poł., 3 00 po południu. (z. prag.)

Przychodzą do Krakowa:

Ze **Lwowa**: osob. 2·33 popoł., mięszany o g. 5 07 rano, pospieszny o g. 6·48 rano, kuryer. o g. 9 38 wieczór. Z **Rzeszowa**: lokalny o g. 8·20 wieczór. Z **Wieliczki**: o g. 7·35 wieczór. (zeg. B.-Peszt)

Z **Wiednia**: pociąg kuryerski o g. 8·48 wieczór, pociąg osobowy o g. 9·46 rano i o g. 9·50 wieczór. (zeg. Prag)

Z **Prus**: osobowy o g. 5·00 popoł. kuryerski o g. 8 48 wieczór i osobowy o g. 9·50 wieczór. Z **Warszawy**: osobowy o g. 9·46 rano, osobowy o g. 5·00 popoł., kuryerski o g. 7·25 rano. (zegar Pragski)

Pociągi na kolei Transwersalnej.

Odchodzą z Podgórza Płaszowa:

O godzinie 8 minut 28 rano do Skawiny Oświęcima, Suchy, Żywca, Nowego Sącza Zagórza

O godzinie 4 min. 34 po poł. do Skawiny-Oświęcima

Ogodzinie 7 min. 8 wieczór do Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Przychodzą do Podgórza Płaszowa:

O godzinie 9 min. 12 rano z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy.

O godzinie 10 min 48 przed południem Skawiny, Oświęcima.

O godzinie 7 min. 3 wieczór z Oświęcima, Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Żywca.

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie. Papier z fabryki Czerlańskiej.